Kuryer Poznański.

Nr. 122. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 30 maja 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego „Bożego ciała,“ następny numer wyjdzie w piątek.

POZNAŃ, 30 maja.

Ze wszystkiego, co dotychczas telegramy i dzienniki nam donoszą z Francyi, pokazuje się wyraźnie, że nowy rząd zabrał się energicznie do dzieła, aby powstrzymać kraj na téj pochyłości, po któréj powoli ale pewno stacza się w przepaść radykalizmu. Marszałek Mac-Mahon przy każdéj sposobności, jaka mu się tylko nadarza, zapewnia, że jedynym jego celem jest bronić porządku społecznego i pokoju w kraju podminowanym socyalizmem najczerwieńszym; w tym celu czyni wycieczki na miejsca, w których się skupiają interesa najżywotniejsze Francyi, aby wobec kłamliwych wieści składać dowody swéj troskliwości o podniesienie dobrobytu i majątku narodowego. Ministrowie w rozmowach, dekretach, przemowach do swych podwładnych urzędników objawiają niepospolitą siłę i zamiar stanowczy stłumienia żywiołu rewolucyjnego. Koroną tych wszystkich usiłowań jest okólnik prezydenta ministrów ks. Broglie, wydany obecnie do jeneralnych prokuratorów, którego treść podaje nam wczorajszy telegram paryzki. Ks. Broglie w piśmie tém wywodzi, że marszałek Mac Mahon, inaugurując nowy kierunek polityki, chciał zapobiedz rozszerzaniu się radykalnych teoryi, które nie zgadzają się ani z pokojem wewnętrznym, ani wielkością Francyi. Minister wzywa daléj jeneralnych prokuratorów, aby czujność swą i energią podwoili celem zjednania poszanowania dla praw, które moralność, religią i własność przeciw napaściom mianowicie prasy, bronić mają. Szczególniéj występować należy przeciw demonstracyom na korzyść komuny i obrazom naczelnika państwa. Również karać trzeba za rozszerzanie fałszywych wieści, które mają na celu niepokoić opinią publiczną i zaszczepiać przekonanie, że w Francyi istnieje partya, która jest do tyla zbrodniczą, że chce doprowadzić do wojny. Kłamstwo każde, pod jakąkolwiek zjawi się formą, musi być karane. — Nadto Moniteur zaprzecza pogłosce, jakoby marszałek Mac Mahon chciał urząd swój złożyć, i twierdzi, że marszałek nigdy podobnéj nie miał myśli i jest zdecydowanym zatrzymać władzę w swém ręku aż do ukończenia siedmiolecia, obowiązki swe wypełnić i praw swych bronić. — Wszystkie te usiłowania poparte w kraju przez liczny zastęp przyjaciół porządku i pokoju, mamy nadzieję, pomyślny uwieńczy skutek. Sykofantyzm radykałów nie zbije z toru kochających rozumnie ojczyznę swą mężów, a legitymiści, których posądzają dzisiaj o spiskowanie przeciw koalicyi żywiołów konserwatywnych, widząc dobre zamiary i energią rządu przy ratowaniu kraju, podadzą mu rękę do tego wielkiego dzieła. Że ta energia, któréj się nie spodziewano, nie podoba się rozlicznym nieprzyjaciołom Francyi w kraju i zagranicą, nie ulega wątpliwości. A jeżeli co może świadczyć o nienawiści, jaką niektórzy ludzie żywią do Francyi, to wieść, jaką rozpuszczono w Niemczech, że marszałka zamordowano. Pogłoska ta, jak telegrafują z Paryża, jest jak najzupełniéj zmyśloną.

Rewolucya softów znajduje pewne wyjaśnienie w telegramie carogrodzkim do Neues Wiener Tageblatt z 29 b. m., który donosi, że odkryto spisek uknuty celem zrzucenia z tronu sułtana. Wskutek tego przedsięwzięto rozliczne aresztowania i rewizye, które doprowadziły do odkrycia wielkiego składu broni. Wielu wolenników partyi młodo-tureckiéj opuszcza miasto. — W kwestyi stanu oblężenia mocarstwa na notę Porty nic nie odpowiedziały. Zdaje się, że będą chciały się pierwéj przekonać jak wpraktyce ten stan wyglądać będzie. Porta chcącą uniknąć kolizyi z rządami ma zamiar wzywać o interwencyą urzędników konsularnych przy rewizyach i o obecność tłómaczy przy procedurach sądowych. — Przeciwko księciu Reuss panuje w Porcie, jak donoszą do petersburgskich dzienników, wielkie oburzenie, że zbyt jawnie i stanowczo bierze stronę Rosyi we wszystkich sprawach, nie zważając na to, że pomiędzy Turcyą a Moskwą dzisiaj oręż wszelkie spory rozstrzyga.

O rokowaniach pomiędzy Anglią i Rosyą piszą do Pester Lloyda z Berlina:

Porozumienie zainaugurowane pomiędzy Anglią i Rosyą może być dzisiaj uważane za fakt dokonany. Warunki angielskiéj neutralności, jakie lord Derby w depeszy instrukcyjnéj do lorda Loftusa, ambasadora w Petersburgu, opisał, znalazły tamże odpowiednie przyjęcie. Odpowiedź, którą hr. Szuwałow powiezie, ma być tak zredagowaną, że porozumienie zupełne przyjdzie niezawodnie do skutku. Inaczéj t. j. mniéj jasno przedstawia się w ostatnich dniach stanowisko Austryi-Węgier do Rosyi, na określenie którego wynalazł w tych dniach jeden z austryackich mężów stanu formułę: „Nil de nobis sine nobis.“ Musieliby Moskale, tak mówią tutaj, grube popełnić błędy, aby zbrojna interwencya Austryi-Węgier, jeżeli kiedy nastąpi, miała się zwrócić nieprzyjaźnie ku Rosyi.

W téj saméj sprawie wyraża się Eastern Budget w następujący sposób:

Nic do téj chwili nie wydarzyło się takiego, coby Austryą mogło spowodować do porzucenia neutralności, dotychczas przestrzeganéj. Wkroczenie armii moskiewskiéj do Małéj Wołoszy nie jest z pewnością epizodem, któryby mógł wywołać kolizyą pomiędzy obydwoma mocarstwami i tak dzisiaj jak dawniéj jedynie Serbia może interesom austryackim do tyla zagrozić, żeby Austrya musiała czynnie wkroczyć. Dotychczas Rosya nie uczyniła wobec Serbii nic takiego, coby mogło usprawiedliwić jakiekolwiek podejrzenie. Partya wojenna w Belgradzie jest tak silną, że potrzeba tylko najmniejszéj wskazówki ze strony Rosyi, aby pociągnąć Serbią do walki, jedyna jednak rada, jaka ks. Milan otrzymuje z Petersburga, jest zachowanie się spokojnie.

Podług tych i innych wywodów z wieku Austrya, lękając się smutnych dla siebie następstw, czynne wystąpienie, dopóki jéj siła wypadków nie pchnie sama na drogę czynu. Z tego powodu obojętnie przyjmuje dzisiaj takie ważne wypadki, jak niepodległość Rumunii, a nawet zaprzecza wszelkim pogłoskom, które zdradzają pewne umowy pomiędzy Rosyą a Austryą przed wojną zawarte. To téż wiedeńska Presse zaprzecza znowu kategorycznym wieściom, jakoby ułożoną była linia demarkacyjna (Morawa czy Aluta) i twierdzi, że nie istnieje żadna ugoda, którąby ograniczała rosyjską akcyą. Serbia jedna może ten stoicki a niezrozumiały spokój Austryi zakłócić, a że to wnet nastąpi, przekonać się może czytelnik z odnośnego sprawozdania pod rubryką wojny.

W Atenach, jak już donosiliśmy wczoraj, nowe przesilenie. Król przyjął dymisyą gabinetu Deligeorgisa i polecił Komundurosowi utworzenie nowego ministerstwa. Ponieważ Komunduros doznaje poparcia wszystkich partyi opozycyjnych, przyjdzie mu z łatwością złożyć gabinet; są wszelkie widoki, że przyjdzie do skutku ministerstwo koalicyjne. — W poniedziałek odbyły się przed pałacem króla i mieszkaniem admirała Kanarisa wielkie demonstracye ludowe na rzecz wojny. Król z balkonu dziękował ludowi za patryotyczne objawy i zapewniał, że jedną z największych jego trosk jest przyszłość i interesa ojczyzny. — Na rozkaz rządu przytrzymano kilka osób, które z bronią w ręku usiłowały z Tesalii przejść granicę.

Pomiędzy rozlicznemi kombinacyami, wychodzącemi z tego wielkiego kotła, w którym się sprawa wschodnia gotuje, nie małe miejsce zajmuje Polska. Niedawno jeszcze rozprawiano dużo o układach Prus i Rosyi, które odstępują Kongresówkę do Wisły na rzecz Prus. Otóż na podstawie tych pogłosek utworzono dzisiaj znowu oryginalną kombinacyą, którą podaje Czas, nie wiadomo, z jakiego zaczerpniętą źródła. Podług tego trzéj monarchowie północni, a nie ich gabinety ułożyli pomiędzy sobą, aby z Królestwa Polskiego po Wisłę, podobno z wyjątkiem Augustowskiego, utworzono osobny kraik Reichsland, któryby oddano jednemu z książąt obcych, najlepiéj zasłużonemu Prusom. Mówiono o królu saskim, holenderskim, albo o księciu nasawskim. Austrya otrzymałaby Bośnią i Hercegowinę, a Rosya miałaby zapewnioną sobie najzupełniejszą swobodę działania na Wschodzie, mianowicie co do wolnego przejazdu przez Dardanelle i co do Bułgaryi. Ubezwładnienie Francyi wewnętrznemi niesnaskami byłoby potrzebném do przeprowadzenia tego planu i dla izolowania Anglii. Rzecz, wedle tych doniesień, ma być ostatecznie postanowioną w krótkim przeciągu czasu, załatwieniu jéj ma stać jedynie na przeszkodzie ociąganie się ze strony Austryi. Czas nie bierze żadnéj odpowiedzialności za te wiadomości, które twierdzą, że plany te są przedmiotem rokowań za kulisami dyplomacyi, i nie przywięzuje do nich żadnéj wiary.

---

* **Nasze pisma publiczne** Dziennik, Gazeta Toruńska, Pielgrzym oddają hołd pamięci zmarłego w dniu 27 b. m. w Jabłowie pana Hyacynta Jackowskiego. Przypominają one jego przywiązanie do Kościoła i ojczyzny, jego długą a niezmordowaną pracę na polu publiczném i cały obszar téj pracy. Ś. p. Hyacynt Jackowski posłował na sejmach, był członkiem dyrekcyi landszafty prowincyi pruskiéj, członkiem dyrekcyi Pomocy Naukowéj w Chełmińskiéj Ziemi, prezesem Komitetu Wyborczego w tamtych stronach, dyrektorem Banku Starogardzkiego, a u nas prezesem rady zawiadowczéj Westy. Do końca krzątał się około dobra kraju i rodaków. „Jeszcze na początku tego roku, pisze Gazeta Toruńska, acz przyciśnięty wiekiem, dotknięty żałobą po śmierci żony i na zdrowiu już niedomagający, podjął i przeprowadził zwycięzko w drodze sądowéj przez trzy instancye obronę praw języka polskiego na zgromadzeniach publicznych.“ Pielgrzym ze swojéj strony tak o śmierci ś. p. H. Jackowskiego donosi: „Najwierniejszy Syn Kościoła, najzacniejszy obywatel, najgorliwszy przewodnik ludu H. Jackowski, Bogu ducha oddał w uroczystość Trójcy Przenajświętszéj o trzy kwadranse na piątą rano, w 73 roku życia, dojrzały w cnotach i pełen zasług.“ Bliższych dat o życiu zmarłego nikt jeszcze nie podaje. My wspomnimy, że był on ojcem zasłużonego Kościołowi i krajowi, dzielnego zakonnika O. Henryka Jackowskiego, Rektora nowicyatu OO. Jezuitów w Staréj wsi w Galicyi.

Dwie broszury.

Nie wszystkie broszury zasługują, żeby na nie uwagę zwracać, są przecież takie, którym się należy wzmianka osobna i z których godzi się coś przytoczyć. Do rzędu owych broszur, zasługujących na uwagę, liczymy broszurę Niepoprawni, ogłoszoną w Poznaniu, i broszurę Do broni, drukowaną we Lwowie.

Autor pierwszéj z dwóch broszur śmiało wykłada narodowi, że sam jest w wielkiéj mierze sprawcą swych nieszczęść. Pisze on:

Robimy rewolucye wtedy, gdy nam cugli popuszczą; gdy nas ostro duszą, siedzimy cicho. Ale czyż dziwić się temu? Toż u nas stało się prawie axiomatem politycznym zdanie: że potrzeba co pewien czas powstania dla utrzymania ducha narodowego. Tego gatunku polityka przypomina mi hygienę chłopa polskiego, który co pewien czas krwi sobie upuścić każe w przekonaniu, że go to pokrzepi, podczas gdy go to osłabia.

Czy doprawdy powstania nasze przyczyniły się do utrzymania ducha narodowego? Raczéj powszechny upadek, coraz większą prostracyą ducha narodowego zakonstatować można po każdym krwawym eksperymencie.

I jakież z tych powstań rezultaty? Nie uszły nam one bezkarnie. Brennusowe Vae victis! tak dobrze dziś, jak przed 2000 lat jest prawdziwém. Przed 50 laty były rzeczywiście Odra i Dniepr granicami, jeżeli nie państwa, to narodu polskiego. Księstwo Poznańskie było krajem czysto polskim, Litwa i Białaruś tak samo, nawet Wołyń, Podole i Ukraina, te kolonie polskiego żywiołu, były naszą własnością, bo chociaż tylko stanowiliśmy 12 prc. ludności, ale stanowiliśmy klasę wykształconą i byliśmy my wyłącznie posiedzicielami ziemi. Dzisiaj stanowimy w tych prowincyach tylko 1 prc. ludności i podzieliliśmy się własnością z Rosyanami. Uniwersytet kijowski i szkoły nie w naszém ręku, jak za Czackiego czasów, który w r. 1805 polską mową otwierał uniwersytet kijowski. Gdzież się podziała ta masa szaraczków litewskich i wołyńskich, która stanowiła tak jędrny polski element? Gdzież się podziała unicka religia, która ruskiego chłopa łączyła z nami? Wskutek tych fatalnych rewolucyi zmniejszył się nasz kraj, straciliśmy całe prowincye na zawsze, zmniejszyła się liczba narodu, staliśmy się ubodzy, znikła zamożność szlachty, a w trop za tém poszedł i upadek moralny. Bo kto trzeźwo patrzy na stan obecny naszéj literatury, ten mi przyzna, że mizernie wyglądamy wobec owych wychowańców lyceum krzemienieckiego i uniwersytetu wileńskiego. Co drukują u nas przez rok? Oryginalne dzieło wielkich rozmiarów, rezultat długiéj pracy i talentu, to kruk biały.

Nieco niżéj czytamy:

Ale my jesteśmy niepoprawni.

Zaledwie społeczeństwo polskie zaczęło przychodzić na nowo do sił po przejściu straszliwszego kataklizmu r. 1863, aliści zaledwie zakurzyło się na wschodzie, a reprezentanci Polski, których nikt nie zna, znowu nam gotują rewolucyą jeżeli nie bezpośrednią, to pośrednią, bo wykonana, na naszéj skórze się odbije. Gdy to czytałem, sądziłem, że bajki gazeciarskie, ale gdy wiadomości się mnożą, a gdy gazety lwowskie przynajmniéj nie nieprzychylnie się o tém przedsięwzięciu wyrażają, w pewnych zastrzeżeniach gotowe akceptować ów legion, postanowiłem skreślić te uwagi.

Nie trudnię się polityką, ale widzę straszne niebezpieczeństwo grożące narodowi i dla tego napisałem kilka słów prawdy tym naszym „faiseurs de petites fêtes,“ którzyby znowu dla odmiany małą rewolucyą zrobić chcieli.

Wszakżeż pismo mówi: gdy wszyscy milczą, to niechaj kamienie wołają.

W dalszym ciągu zastanawia się autor, coby legiony złego za sobą pociągnąć musiały i woła:

Co zdziałają te legiony? Złego ogromnie wiele. Bo prawdziwie jest śmieszną interpretacya Gazety Narodowéj, która rozróżnia legyonariuszów i mieszkańców Polski i dla tego nie przypuszcza, aby mogły spaść na tych mieszkańców ciężkie skutki w skutek owéj komedyi nadbosporańskiéj.

To jak gdyby owa teoryjka, co to kazała walczyć konstytucyjnemu królowi przeciw niekonstytucyjnemu carowi. Czyż rzeczywiście przypuszcza ta Gazeta, że jeżeli legiony znajdą moralne poparcie (a do pewnego stopnia już je znalazły, bo nie zostały bezwzględnie potępione w niezawisłych dziennikach Galicyi i Księstwa), Rosya nie będzie mogła, i to słusznie, za te legiony czynić odpowiedzialnymi swoich poddanych, których wypierania się jako wymuszone nie zaważą na szali, — że nie będzie używała środków represyjnych? Któryż rząd na świecie postąpiłby inaczéj? Każde państwo broni tego co ma i wymaga od poddanych posłuszeństwa; ma prawo, a nawet obowiązek przygnieść bunt. Wolno poddanym zniszczyć nienawistne im państwo, jeżeli potrafią, jak to zrobili Holendrzy i Hiszpanie, ale wymagać, aby rząd nie uczynił odpowiedzialnymi swych poddanych za to, że ich bracia rodzeni, wspierani sympatyą i pieniędzmi z kraju, łączą się z jego nieprzyjacielem, to śmieszne. Znaczy to tyle, co wymagać od nieprzyjaciela, aby był względnym. Jeszcze się to nigdy nie stało. Dla tego jest dla mnie pewnikiem, że za legiony odpokutują ciężko ziemie polskie.

Drugą wielką szkodą, jaką legion przyniesie interesowi polskiemu, będzie skojarzenie jeszcze ściślejsze sojuszu pomiędzy Rosyą a cesarstwem niemieckiém. Przypomnijcie sobie panowie, że nasze powstanie z 1863 r. było węzłem łączącym Rosyą z Prusami, owa konwencya rosyjsko-pruska z r. 1863, to podstawa wszystkich wypadków ostatnich lat dziesięciu. My to naszém niewczesném porwaniem się przygotowaliśmy grunt do dzisiajszéj niemiecko-rysyjskiéj hegemonii nad Europą. Pewno jeszcze tkwi każdemu w pamięci rozprawa p. Klaczki: „Les deux Chanceliers“, gdzie tak jasno wykazana fatalna rola, jaką odegrało w ostatniéj ewolucyi politycznéj nasze powstanie. Ze zaś dla przyszłości polskiego narodu jest ścisły sojusz niemiecko-rosyjski największém nieszczęściem, że dopóki on trwać będzie, nie można marzyć nie tylko o samodzielności, ale nawet o polepszeniu naszego losu, to dla mnie przynajmniéj jest pewnikiem i może mi to i inni przyznają. A wywieszenie polskiego sztandaru nad Bosporem, postawienie programu niepodległéj Polski w téj chwili zbliży i tą razą jeszcze bardziéj Niemcy do Rosyi, a nawet mojém przekonaniem oziębi niewielkie sympatye, jakiemi się cieszymy we Wiedniu.

I cóż dobrego mają zdziałać te legiony? Ba! rzecz nie małą, za którą warto karku nadstawić i za któréj urzeczywistnienie pewno każdy Polak oddałby chętnie ostatnią krwi kropelkę — Polskę niepodległą. Kto nie wierzy, że legion tego dokona, niech przeczyta odezwę pp. Bohdanowicza, Holza i Brzozowskiego, tam jest czarno na białem, że będzie Polska od morza do morza. Podobno nawet ci polscy Warwickowie mają już i króla w pogotowiu, tylko jest wątpliwość, czy im się lepiéj powiedzie, jak Czerniajewowi z jego krolem Milanem.

Ale na bok żarty, bo to za smutne. Ta blaga nie jest śmieszną, ale oburzającą, bo jest oburzającém, że najświętsze Polakowi sprawy, najżywotniejsze kwestye narodu tak lekomyślnie bywają traktowane przez ludzi nieznanych nikomu i którzy niczém nie zyskali sobie prawa, żeby brać ster spraw narodowych w swe ręce. Bo czyście się namyślili, szanowni panowie, którzy nawołujecie do broni, że, aby odbudować Polskę, trzeba zwyciężyć Rosyą i cesarstwo niemieckie? I to nie zwyciężyć tak sobie jak pod Sewastopolem, ale je prawie zniszczyć, że trzebaby obydwom tym cesarstwom wyprawić powtórną i to poprawną edycyą Jeny, albo Sedanu.

Położenie Europy czerstwo ocenia autor broszury. Oto jego wywód, na który się chętnie piszemy:

Anglia jest siłą morską, a zresztą Anglia tyle razy oświadczała, że nie myśli Turcyi bronić, tylko będzie broniła swych własnych interesów, które tkwią w Konstantynopolu i kanale Suezkim, to znaczy wyraźnie po polsku mówiąc, że w razie ogólnéj likwidacyi, zabierze Suez i Konstantynopol. Możeby zresztą Anglia wmięszała się w wojnę, gdyby jak za czasów wojny krymskiéj mogła się oprzeć na jakimś sojuszniku, dysponującym wielką armią lądową, Francyi albo Austryi. Lecz Francya jest neutralną, chce nią być i musi nią być przy jéj wewnętrznych kłopotach; przytém sympatye wszystkich partyi są po stronie Rosyi, a raczéj wszystkie partye starają się o przyjaźń rosyjską. Wszakżeż dopiero przed kilku dniami musiał znakomity Antoine Proust wystąpić z redakcyi Republique française, bo zbyt sprzyjał Turcyi.

Austrya możeby powinna najsilniéj bronić Turcyi, lecz wszystko wskazuje na to, że przyjazna Rosyi polityka przeważa w Wiedniu. Ambasador austryacki hr. Zichy wraca pospołu z nowym ambasadorem niemieckim, ks. Reuss, stanowczym przyjacielem Rosyi, na stanowisko do Konstantynopola; owacye agramskie dla arcyksięcia Albrechta i zachowanie się tegoż w obec nich; ordynarna odpowiedź Tiszy na interpelacyą z dnia 15 maja o Unitów polskich w sejmie węgierskim, gdzie oświadczył, iż byłoby „głupotą“ mięszać się w podobne sprawy (odwdzięczył się Madziar za nasz udział w r. 1849), — wszystko to dowodzi: że Austrya raczéj zespoli się z Rosyą i przyjdzie do skutku upragniona przez partyą wojskową „akcya paralelna“, aniżeli żeby Austrya miała przeciw Rosyi wystąpić.

Że Niemcy zachowają przyjazną neutralność, to samo się przez się rozumie. Lecz cóż? nasi politycy, jak ongi p. Swierszcz, może przypuszczają, że Niemcy uderzą na Rosyą i żelazny kanclerz Polskę odbuduje? W logicznych głowach tych Panów wszystko się pomieści; ale niech pozwolą, że ja to „między bajki włożę“ i będę po staremu wierzył, że wywieszenie sztandaru polskiego tém ściśléj połączy Niemcy z Rosyą. Rezultat téj wojny nigdy dla Turcyi korzystnym nie będzie; w najlepszym, najszczęśliwszym razie, który przecież jest wielce nieprawdopodobny, nie straci Turcya nic, ale prawdopodobnie straci dużo, sytuacya jéj nadzwyczajnie przypomina sytu-

acyą Polski przed drugim podziałem, w czasie wojny z Rosyą w r. 1792.

Bardzo są zdrowe uwagi następujące:

Alboż w Polsce nie ma wcale ludzi rozsądnych, którzy potrafią ocenić potrzeby narodowe, którzyby umieli pokierować narodem? Bynajmniéj! Tak źle nie jest, nie brakło i nie brak ludzi rozsądnych, którzy we wszystkich owych krwawych paroksyzmach, jakie przeszedł nasz naród, jasno widzieli przyszłość i ostrzegali przed nią a zwykle byli to najszlachetniejsi patryoci, że tylko Marcinkowskiego tu wspomnę.

Niestety, ta liczna klasa rozumnych dała się zawsze teroryzować zapaleńcom i młodzieży. Zły Polak! zły patryota! to najstraszliwsze oskarżenie, które n a s i r e w o l u c y o n i ś c i m a j ą z a r a z w p o g o t o w i u, a którego aby uniknąć, najrozumniejsi ludzie w obec szalonych przedsięwzięć chowali swój rozum do kieszeni i nie wahali rzucić się sami pospołu z szaleńcami w zgubne przedsięwzięcia.

Inny argument, który ci panowie zawsze mają na ustach, brzmi; „fakt dokonany“. Rewolucya jest faktem dokonanym, więc w imię solidarności narodowéj trzeba ją popierać. Takie argumenta słyszałem tysiąc razy w roku 1863, a przed kilku dniami z takim samym wystąpił w sprawie legionu lwowski korespondent D z i e n n i k a P o z n a ń s k i e g o, piszący pod literą T. — Cóż to? Dla tego, że kilku nieznanych ludzi biuro werbunkowe założyło w Konstantynopolu, to legiony mają być faktem dokonanym?

Nasza polityka musiała być niemądrą, bo któż to przeważnie kierował nią w epoce, o któréj mówimy. Emigracya, młodzież i kobiety, a nigdy ta klasa narodu, która jedynie ma prawo i obowiązek do kierowania narodem, a więc ludzie, którzy mają rozum, majątek, to jest ci, którzy reprezentują zasoby moralne i materyalne narodu.

Pod koniec upomina autor:

Czas, aby nietylko w czasach spokojnych, ale i w czasach przesileń ster spraw narodowych pozostał w ręku klas uprawnionych do rządów, to jest w ręku ludzi rozumnych, majętnych, ktorzyby w takich czasach nie ulękli się głosu zapaleńców i niedorostków, lecz stanęli śmiało przeciw nierozsądnym zachciankom i ochronili tym sposobem naród od nieszczęścia. Mojém przekonaniem ta klasa społeczeństwa powinna tym razem stanowczo zaprotestować przeciwko owéj konstantynopolitańskiéj komedyi, która nam tylko złego narobi i w śmiech nas poda. Powinniśmy się wyprzeć publicznie wszelkiéj solidarności z legionem, z panem Artur beyem, vulgo Zimmermannem et Comp. Polacy z zaboru rosyjskiego zrobić tego nie mogą, bo krok taki wyglądałby na wymuszony, albo serwilistyczny, lecz tém prędzéj i tém stanowczéj powinno to zrobić Księstwo i Galicya. Nietylko dzienniki, ale najlepiéjby było, gdyby to zrobiły reprezentujące nas korporacye, jak koła sejmowe, towarzystwa poważne, o ile ich statuta na to pozwalają. Zobaczymy wtedy, w co się obróci ten rzekomy „fakt dokonany“. A jeżeli to moje zdanie trafi do przekonania rozsądnych ziomków, to przypominam, że nie należy zwlekać z takiém oświadczeniem. Niechaj sobie tylko każdy przypomni, w co byłoby się obróciło powstanie r. 1863, gdyby te klasy, do których apeluję obecnie, były tak stanowczo zaprotestowały przeciwko manifestowi z 23 stycznia. Pewno dziesiąta część nieszczęść nia byłaby na nas spadła.

Wszystko to zdrowe i roztropne.

Wogóle broszura napisana jest żywo i z talentem niepospolitym. Przybywa nam wyraźnie szermierz dobrze przysposobiony, umiejący władać językiem i mający myśli własne.

Niejedno mielibyśmy do zarzucenia i pewien pessymizm, i zbyt twarde wyrazy, i niepotrzebne potrącanie o rzeczy szanowne dla innych i popisywanie się z fałszywym aksyomatem, że „Polak, który jakibądź interes stawia wyżéj, albo chociażby tylko na równi z interesem polskim, nie służy dobrze krajowi“ — ale nie chcemy zapuszczać się w spór na dziś niepożyteczny. Broszura zawiera tyle zdrowych myśli i spostrzeżeń, że sobie pozwolimy wyłączniéj na tę iście pożyteczną stronę uwagę czytelników zwrócić.

Nie będziemy porównywać dwóch broszur ani przymierzać jednéj do drugiéj.

Broszura N i e p o p r a w n i jest napisana lepiéj i żwawiéj; wszelako i w broszurze D o b r o n i znajdują się sądy zdrowe i rady roztropne.

Oto jak autor rzecz swoję rozpoczyna:

Do broni! woła odezwa emigrantów polskich w Carogrodzie; do broni! oddźwięcza echo w sercach polskich tyloma skołatanych klęskami; do broni! zdają się wyzywać angielskie parlamentarne obrady; do broni! nawołują interpelacye o Polsce w węgierskiéj Izbie stawiane; do broni! zachęcają organa prasy europejskiéj, nawet tak zawsze, tak stanowczo nieprzyjazne Polakom, jak N e u e f r e i e P r e s s e; do broni! powtarzają otwarcie lub podstępnie, jawnie lub skrycie polskie pisma i broszury; a tak rozlega się hasło po całéj przestrzeni Rzeczypospolitéj.

Do broni! a czemużby nie — kiedy wczoraj jeszcze nienawidzeni przez wszystkich, wczoraj pogardzani i z błotem mięszani, wczoraj potępiani jako wrogowie postępu i cywilizacyi, dziś zdajemy się być kochankami tych samych pism i ludzi: przyjaciół mamy wielu, znakomitych i potężnych! Jeżeli dotychczas powstaniom naszym brak było oręża, teraz dostarczy nam go Turcya, może Anglia a może i N o w a P r e s s e!

Autor przypuszcza na chwilę rzecz nieprawdopodobną, że Turcy odniosą wielkie, niesłychane zwycięztwa i tak ostrzega:

Nawet w takim razie nie byliby oni w stanie nic dla nas uczynić, bo do tego potrzeba zgody i innych czynników w Europie, które nie są koniecznie zależne od powodzeń lub klęski oręża rosyjskiego.

A przecież w takie nadzwyczajne zwycięztwo oręża tureckiego wierzyć mogą tylko ci, co bez względu na położenie rzeczy, radzi zawsze wierzyć w to, czego pragnie ich dusza. W Europie nie masz zresztą nikogo, ktoby przypuszczał, że Turcya sama, pozbawiona pomocy, może Rosyi zadać stanowczą klęskę, a najmniéj z pewnością Turcya zapatruje się tak optymistycznie na swoje położenie.

Czytamy nieco daléj:

Patrzmy tylko bez uprzedzenia i zaślepienia na stósunki europejskie, a nie trudno nam będzie przekonać się, że położenie wcale nie sprzyja nie tylko sangwinicznym, ale nawet najbardziéj umiarkowanym nadziejom. Nikt o nas nie myśli, nikt o nas nie dba, nikt nie czuje się w chęci ani w możności zrobienia czegoś dla nas, nikt nie widzi w postawieniu sprawy polskiéj swego interesu. To téż nikt sprawy polskiéj nie stawia, chociaż ten i ów radby, abyśmy dla niego wyciągali kasztany z ognia. Chcą nas znowu użyć za narzędzie, jak już tyle razy użyto. Bo téż każdy, kto się daje bez namysłu wyprowadzić w pole, nie jest wart niczego innego, jak żeby stawał się ofiarą własnéj łatwowierności i własnéj nieoględności. Nie można nawet mieć pretensyi do nikogo, jeśli korzysta ze słabych stron naszych, bo w polityce są to rzeczy zupełnie dozwolone i naturalne.

Nie mamy jednak prawa w danéj chwili uskarżać się, nikt nam nic nie obiecuje. Nawet Turcya, którąby tak mało kosztowało dać przyrzeczenia, a następnie przy zawieraniu traktatu powołać się na sytuacyą, nie pozwalającą na żadną o nas wzmiankę, nawet Turcya nie stawia żadnych obiecanek. Pozwala ona na tworzenie legionu, bo usługi ofiarowane chętnie przyjmie, a nawet nieliczny legion daje jéj tak wielkie moralne zyski, że warto dla nich poświęcić trochę grosza. Istotnie, tych parę set a chociażby nawet parę tysięcy obcego żołnierza w legii zagranicznéj, materyalnie nie stanowią żadnéj pomocy, ale są niejako objawem sympatyi europejskiéj; jeśli zaś legion jest polskim, są przeciwstawieniem ucisku moskiewskiego jarzmu tureckiemu, są tak wyborną odpowiedzią na drużyny bułgarskie tworzone przez Moskwę, że nawet daleko mniéj zręczni politycy od Turków nie mogliby zaniedbać myśli tworzenia legionów polskich, obok legionów czerkieskich. Jeżeli jednak Czerkiesi stanowią ważną podporę dla armii tureckiéj w Azyi, to nie przez formacyą nieregularnego żołnierza, ale przez podniesienie chorągwi buntu na Kaukazie; polski téż legion militarnie nie może mieć żadnego znaczenia, nawet w tym nieprawdopodobnym wypadku, gdyby zgromadzić on mógł kilka tysięcy wychodźców. Dla Turcyi, jako dywersya przeciw Rosyi, pomocnémby być mogło powstanie wewnątrz prowincyi polskich, nawet wówczas, gdyby było ono bardzo słabe, gdyby tylko mogło trwać i zawsze zagrażać tyłom armii rosyjskiéj, niszczyć dowozy, utrudniać transporta.

Powstania jednak wewnątrz kraju wypiera się nawet ta drobna frakcya, która bezwarunkowo chciałaby tworzenia legionów, i tylko wyjątkowo chyba znajdzie się na ziemi polskiéj odosobniona gromadka, która śmiałaby jawnie doradzać powstanie. Okrzyk do broni! nie ma odnosić się wcale do ziem polskich; przynajmniéj ci, co go wnoszą, nie śmią przyznać się, jeśli tego pragną i jeśli może pokryjomu do tego dążą.

Odłożywszy na bok wszystkie teorye nieprzerwalności powstania, wszystkie mniemane korzyści podobnych ruchów, nie śmie nikt doradzać osiągnięcia znowu tych świetnych następstw, jakie na kraj sprowadzić miało powstanie 1863 roku, i jakie według téj teoryi powinno sprowadzać każde powstanie. Oddajmy więc sprawiedliwość tym, co szczerze bronią przeszłości i szczerze potępiają myśl ruchu w obecnéj chwili, że zaślepienie stronnicze nie idzie u nich tak daleko, aby dla urojonych teoryjek poświęcać mieli szczęście i przyszłość narodu.

Rzeczywiście trzeba być pozbawionym nie tylko sumienia, ale miłości Ojczyzny, aby uprawiać na nowo ziemię polską krwią męczenników, która i bez tego płynie hojnie, przez prześladowców moskiewskich sączona.

Przytoczymy jeszcze co następuje:

Myśl legionu przeważnie popierają ci, co lubią stawić jednę świeczkę Bogu a drugą djabłu; jednę rozsądkowi, a drugą tromtadracyi; nie chcą powstania, a popierają legion, żeby obie strony zadowolnić. Nikt nie umie wskazać korzyści legionu, bo ich wcale nikt nigdy nie dojrzy. Ale powiadają, jeśli nie przynosi korzyści, cóż legion szkodzi? Szkodzi i bardzo, bo tworzy punkt bezmyślnéj agitacyi jest niejako usprawiedliwieniem dla Rosyi, a prowadzi wprost młodzież naszę do zmarnowania życia, przyprawia więc kraj o straty najlepszych sił bez żadnéj korzyści i bez żadnego celu.

Dość przeczytać odezwę komitetu carogrodzkiego, aby ocenić płytkość sądu osób, co ją podpisały, na obowiązki względem kraju. Widocznie poczytują oni za patryotyzm używanie frazesów pustych i bez treści. Mówią o Dnieprze, Niemnie, Wiśle i Odrze; a czy naprawdę wierzyć w to mogą, że legion ich spocznie w Warszawie i w Gdańsku napoi konie wraz z Turkami, lub bez nich nawet? Jeśli w to wierzą, to ich miejsce u czubków; a jeśli co pewna, wcale nie marzą nawet o podobnych sukcesach, jeśli to jest tylko dobrowolne i ze świadomością rzeczy spełnione kłamstwo; w takim razie nie czują się oni obowiązani do mówienia prawdy narodowi, frymarczą duchem i słowami, uważając Polskę za zabawkę, którą wolno igrać, aby ją potém w kąt rzucić, lub może sprzedać!

Pocieszająca to z wielu miar rzecz, że tak stanowczo odzywają się przeciw szalonemu pomysłowi legionu w Carogrodzie głosy polskie.

Mamy nadzieję, iż wobec reprobacyi kraju pomysł ten upadnie całkiem, albo nie wyda skutków znaczniejszych.

Oby raz przynajmniéj można było powiedzieć: Mądry Polak po szkodzie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Wrzesińskiego, 29 maja.

(Nieszczęście od pioruna.)

(k.) Przerażające zaprawdę spotkało nas nieszczęście w niedzielę zeszłą. Kiedy kapłan składał Panu Bogu ofiarę bezkrwawą Baranka niepokalanego, kiedy lud w skupieniu ducha kornie błagał Boga, w téj uroczystéj chwili przed podniesieniem nagle zagrzmiało i grom uderzył w kościół. Zniszczył pokrycie dachu pod kopułą, przeszył dach, spuścił się po wieży i tam rozdzielił się na trzy części. Dwa strumienia wypadły przez gruby mur na zewnątrz, gruchocąc twarde jak kamień mury, a jeden strumień po nad organami przez ścianę wpadł do kościoła. Organy nadwerężył, szafę z narzędziami muzycznemi w kawałki rozsypał — w jednéj chwili zrobił się w kościele huk, krzyk, zamięszanie nie do opisania. Na miejscu padło pięciu trupem a blisko stu ciężko lub lekko rannych, jużto poparzonych od pioruna, jużto od spadającéj cegły i szkła, wszystkie bowiem szyby górnych okien powypadały. Ktoś zawołał: „wieża się pali!“ na to hasło poczyna się lud tłoczyć ku drzwiom, jęki rannych, wołanie o pomoc, przestrach, trwoga odbiera wszystkim przytomność. Kapłan od ołtarza udziela umierającym rozgrzeszenie, nawołuje sam jeden tylko do uspokojenia się. Jak król Salomon, wybudowawszy Panu wspaniałą świątynią, prosił wraz z ludem Izraela, aby Bóg znakiem jakim poświęcił ten przybytek, wtedy cudownie spadł ogień z nieba i zapalił ofiarę błagalną na ołtarzu, a lud z przestrachem padł na kolana przekonany o obecności Bożéj, tak teraz wierni padli na kolana, aby powitać tego, któremu żywioły są posłuszne, w którego ręku jest życie i losy ludzi, bo wzniosła się ofiara na ołtarzu Boga i przemówił Pan do serc strwożonych: Ufajcie, jam jest z wami! Lud w płaczu nieutulonym ciśnie się do ołtarza, całuje stopy, szaty kapłana, szukając tylko tam ratunku i dziękując Panu Bogu, że księdza zachował przy życiu. Ze łzami każdy w kościele obecny patrzał na ten kobierzec przerażonego ludu wokoło kapłana.

Można sobie wyobrazić to zamięszanie, jedni wynoszą umarłych, rannych, drudzy z miasta spieszą do kościoła szukać i ratować swoich. Ksiądz mszy św. dokończył już tylko po cichu, a zamiast organ tylko płacz i jęk towarzyszyły księdzu; widok ten i najtwardszych, nawet innowierców, którzy tłumnie do kościoła z pomocą dążyli, do łez poruszył. Szkodę obliczono na blisko 3 tysiące talarów. — Płatał przytém ten grom i różne figle. Zdzierał kobietom trzewiki, pończochy, podeszwy odrywał, pruł rzeczy, rękawiczki ściągał razem z pierścionkami, a które miały korki z metalową okową, odrywał im. Nie ma prawie rodziny, w któréjby nie był ktoś chorym. Dziś czynią przygotowania do pogrzebu tych pięciu nieszczęśliwych, których miasto wspaniale chce pochować. Ludu pełno ściąga się na pogrzeb z dalekich nawet okolic. Podziwiać trzeba przy tym wypadku i tę wielką wiarę ludu i przywiązanie do swych pasterzy. Kiedy się zdawało w owéj strasznéj chwili, że runie cały kościół i wszystkich w gruzach swych pogrzebie, to ludzie cisnęli się do ołtarza, aby widzieć, czy ich pasterz żyje. Kiedy następnie odwiedzał ten kapłan i opatrywał na drogę wieczności chorych, to jeden ciężko ranny z płaczem ściskał rękę jego, mówiąc: Dzięki Bogu, że ksiądz przy życiu, bo choćby 60 było zginęło, niby nie było w porównaniu ze sieroctwem, któreby nas dotknęło, gdyby się Panu Bogu było podobało księdza z tego zabrać świata. Mówią, że to jest palec Boży w tém, że to P. Bóg tém nawiedzeniem do pokuty chce przywieść i do większego uszanowania Najśw. Sakramentu, bo w niedziele i święta wielu wychodzi z kościoła, nim się skończą suplikacye za Ojca św. a kiedy kapłan błogosławieństwa udziela Najśw. Sakramentem, to wielu kolan zgiąć nie chce przed utajonym Bogiem. Niepojęte są wyroki Boże i niedościgłe drogi Jego.

Pomiędzy zabitymi są: parobek z Bierzglinka, 19-letni kuśnierczyk, chłop ze Słomówka, ojciec pięcioro dzieci, chłop z Chociczy, żonaty, i mularz z Górnego Szląska. — Nieszczęście to większe mogło przybrać rozmiary, ale zimnéj krwi kapłana i przytomności umysłu zawdzięczyć trzeba, że przy gwałtownym tłoku i ucieczce z kościoła nie uduszono nikogo.

Z Kaliskiego, 21 maja.

(R.) Rok już blisko dobiega od chwili wprowadzenia tak zwanéj reformy sądowéj w naszym kraju. Czas ten wystarcza, aby jasno i dokładnie zdać sobie sprawę z skutków nowéj organizacyi i procedury, jéj oddziaływanie na kraj, na moralne i ekonomiczne stosunki naszéj ojczyzny. O bolesnéj utracie języka narodowego, o nędzy kilkuset rodzin, których mężowie i ojcowie wygnani zostali z zajmowanych przedtém urzędów, mówić tu nie będę. Są to ciosy ciężkie, ale doskonale o nich wiecie; nie potrzeba ich opisywać. Skutki ekonomiczne i moralne, wypływające z stanowczego przewrotu, jaki nowe ustawodawstwo proceduralne w prawném życiu narodu sprawiło, są może mniéj na pierwszy rzut oka uderzające, mniéj krzyczące w pojedyńczych swych zjawiskach, ale uważane w całości, są niesłychanéj wagi dla najżywotniejszych naszych interesów. Jakież są te skutki? Przyjrzyjmy się im, z całą bezstronnością, zimném, krytyczném okiem s i n e i r a e t s t u d i o. Rosyjscy prawnicy czynią zarzut Polakom, że ci: niechętni będąc reformie z zasady saméj, dyskredytują ją w opinii i sieją rozmyślnie panikę, aby tylko niemiłe sobie instytucye znamionami nierzetelności, nieuctwa i niedołęztwa napiętnować. Ze my wszyscy w ogóle a prawnicy nasi w szczególności niechętni jesteśmy reformie, to prawda i byłoby dziwném, gdyby było inaczéj; — lecz że paniki umyślnie nikt nie rozsiewa i moskiewskie zarzuty w tym względzie są fałszywe, to także prawda. Nam wszystkim a więc i prawnikom, będącym składowym żywiołem naszego społeczeństwa, nie chodzi wcale o dobrą lub złą opinią rosyjskiego prawodawstwa, ale każdemu leży na sercu dobra opinia polskiego kredytu, dla którego prawodawstwo obowiązujące ma być tarczą opieki. Dla tego to gdy podnoszą się skargi na reformę, na jéj skutki społeczne dla naszego narodu, to bądźcie pewni, że w skargach tych nie ma najmniejszéj przesady.

Zaczynam od sfery sądownictwa gminnego. Tutaj reforma oddziałała niewątpliwie bardzo dodatnio. Przed 13 lipca 1876 r. sprawiedliwość dla spraw mniejszéj wagi w gminach wiejskich spoczywała w rękach wójtów, nad którymi wyższą kasacyjną instancyą stanowili komisarze do spraw włościańskich. Przy podobnym składzie sądzących wymiar sprawiedliwości był właściwie rozbojem uświęconym przez władzę. Już samo połączenie władzy sądowéj i administracyjnéj w jednym ręku było złém i szkodliwém. Jeśli dodamy, że wójci bywali to ludzie ciemni, nieokrzesani, po większéj części czytać i pisać nie umiejący, nie tylko o prawie, ale o Bożym świecie wyobrażenia nie mający, dla przekupstwa przystępni, zresztą zupełnie pod wpływem pisarzów gminnych, najmowanych z pomiędzy brudnéj warstwy pokątnych doradzców i włóczęgów zostający, jeśli zwrócimy uwagę, że komisarze jako instytucya zwierzchnia nad wójtami nadawali im w najbardziéj komunistycznym kierunku impuls — to łatwo uplastycznić sobie obraz niedawno ubiegłego sądownictwa gminnego. Rozprzężenie było tam straszliwe; wójci sądzić mieli według zwyczajów a że zwyczajów prawnych miejscowych u nas prawie nie było, więc sądzili podług swego widzimi się. Wódka, prezenta z kapłonów i jaj dla pani wójtowéj, i wreszcie niechęć do dawnych panów, do wszystkich tych, co chodzili w surducie i choćby tylko czytać i pisać umieli, decydowała przy wydawaniu wyroków. Przytoczę wam jeden tylko dawny wójtowski wyrok a przekonać może on każdego o całéj potworności sądownictwa, wykonywanego przez pijanych wódką wójtów i czémś gorszém jeszcze, bo namiętnością upojonych „trybunów“ włościańskich. Było to w jednym z sądów gminnych nad brzegami Warty. Zyd z miasteczka, znany w całéj gubernii jako szachraj, fałszerz dokumentów, pijawka chłopskich kieszeni z całéj okolicy, zaskarżył włościanina, zdaje mi się, o trzydzieści kilka rubli; w sądzie gminnym, pozwany przegrał, lecz wyrok zaskarżył do komisarza. Tam oddalono jego skargę a wówczas żyd wniósł powództwo do sądu gminnego o szkody i straty, zrządzone przez pozwanego założeniem kasacyi ad pierwszego wyroku. Sąd wójtowski zasądził mu dwa razy tyle, co wynosiła pierwotna suma, bo siedmdziesiąt kilka rubli. Tak srogo odpokutował włościanin za to tylko, że użył obrony, jakiéj mu prawo najwyraźniéj dozwalało, Ten jeden potworny przykład wystarcza, aby mieć pojęcie o dawném sądownictwie wójtów. Oczywiście w porównaniu z dawniejszém, nowe sądownictwo gminne jest niesłychanie lepsze. Już same oddzielenie władzy sądowéj od administracyjnéj jest faktem bardzo pomyślnym.

Daléj istnieje dziś w sądach gminnych procedura obowiązująca, mniejsza o to jaka, ale jest; gdy dawniéj wójci kierowali się jedynie własną fantazyą. Oficyalność języka rosyjskiego nie tyle boli dzisiaj w sądach gminnych, co w zwyczajném sądownictwie, bo i wójtowskie sądy używały także języka rosyjskiego. Wreszcie najważniejszą dodatnią stroną sądownictwa gminnego jest wybór osobistości na urzędy sędziów gminnych. Wójci bywali zwykle nie piśmienni, dzisiejsi sędziowie po większéj części powołani zostali z oświeceńszych klas społeczeństwa. Są naturalnie wyjątki, mianowicie w Lubelskiém i na Podlasiu, w niektórych powiatach gubernii piotrkowskiéj, w których dawniejsi wójci zostali sędziami gminnymi, ale są także gminy, w których magistrowie prawnego fakultetu Szkoły Głównéj zajmują krzesła sędziowskie.

Ta zmiana personału sędziów w gminach oddziałała bardzo pomyślnie, uśmierzać zaczyna zagnieżdżony od lat kilkunastu socyalizm i coraz więcéj budzi zaufania w wszystkich stanach; włościanie przekonują się, że dzisiejszy sędzia gminny w surducie sądzi nierównie sprawiedliwiéj i lepiéj, aniżeli dawniejszy wójt w sukmanie.

Ujemną stroną sądów gminnych, z saméj natury ich wynikającą, jest niedostępność ich prawie dla mieszkańców oddalonych od sądów okolic. Obrońców w sądzie gminnym nie ma i dla tego ktoś o kilkanaście lub kilkadziesiąt mil od sądu gminnego mieszkający, mając niewielką należność w jurysdykcyi tak odległego sądu, woli niedochodzić jéj wcale, aniżeli marnować czas i przedsiębrać kosztowne podróże.

Paralelne od sądów gminnych po wsiach są sądy pokoju po miastach. W miastach mniejszych urząd ten jest prawdziwą synekurą, bardzo hojnie opłacaną. Za to w miastach większych, gubernialnych, zpowodu natłoku spraw, nie podobno doprosić się o wyznaczenie terminu. W dawniejszych sądach pokoju, które sądziły także sprawy bagatelne, w ciągu 24 godzin można było uzyskać wyrok. Dziesięć dni wystarczało na odrzucenie opozycyi, jeśli pierwszy wyrok był zaoczny. Tymczasem dzisiaj miesiące całe trzeba czekać za wyznaczeniem terminu do sądzenia. Uwolnienie od stępli i opłat sądowych w sądach mirowych i gminnych wytwarza pieniactwo o byle drobnostkę. W gminach sędziowie pojmują obywatelskie swe zadanie i nieraz późno w noc przeciągają posiedzenia, aby tylko niedopuszczać zwłoki; po miastach sędziowie pokoju są to Moskale, urzędnicy, którzy takiéj nadludzkiéj pracy nie chcą sobie zadawać; zresztą zpowodu ludności żydowskiéj pieniactwo pz miastach jest większém niż po wsiach. Taka zwłoka w wymiarze sprawiedliwości działa nader niekorzystnie na codzienne stosunki życia; w Łodzi jest cała dzielnica, w któréj lokatorzy przestali płacić komorne, wiedząc, że nawet tak pilne sprawy jak o zapłacenie komornego po kilka miesięcy zalegają.

Postępowanie w sądach pokoju, podobnie jak w całém sądownictwie toczy się w języku rosyjskim, którego większość interesentów albo wcale nie rozumie albo rozumie tylko bardzo niedokładnie. Na honoraryum adwokata w sprawach bagatelnych nie każdy zdobyć się może, ztąd strony stają w sądach pokoju po większéj części osobiście. Tłómaczem wtedy bywa sekretarz sądu, czasem bardzo mało po polsku umiejący, niekiedy kancelista a nawet policyant, który najczęściéj ani po polsku ani po rosyjsku dokładnie nie umie. Tłomaczenia tego rodzaju indywiduów przeinaczają nieraz zupełnie to, co świadek lub interesent zeznał i oddziaływają bardzo zgubnie na wymiar sprawiedliwości. Wyroki sędziów pokoju nie grzeszą wcale także gruntowną znajomością prawa.

Ludzie ci, krajowi naszemu zupełnie obcy (gdyż w całém Królestwie tylko Moskale zostali prócz dwóch miast na posady te powołani), przyszli do nas nieobeznani zupełnie z zasadami obowiązującego kodeksu Napoleona i prawa hypotecznego. Szczególna zaś nienawiść z ich strony do wszystkiego tego, co europejskie nie rosyjskie,

nie pozwala im nawet zapoznać się z naszém prawodawstwem. Ztąd wyroki ich celują dziwném nieraz zapoznaniem najelementarniejszych zasad. Oto przykład. W jednym z dawniejszych trybunałów toczyła się sprawa z wekslu. Trybunał nakazał sprawdzenie podpisu. Skutkiem apelacyi proces ten przeszedł do sądu apelacyjnego a po jego zniesieniu do Izby sądowéj, gdzie dotąd wisi nierozstrzygnięty. Po wprowadzeniu reformy, powód, któremu sprzykrzyło się czekać za skutkiem procesu w Izbie sądowéj, wniósł z tego samego wekslu nowe powództwo do sędziego pokoju. Daremno pozwany bronił się tém, że sprawę tę raz już trybunał sądził i że czeka ona wyroku w Izbie sądowéj. Sędzia pokoju wbrew najprostszéj zasadzie, przyjętéj w wszystkich prawodawstwach, ekscepcyą wiszącego sporu pominął i sprawę osądził. Takie łamanie zasad prawa budzi powszechną niewiarę w jaki taki porządek społeczny. Jeszcze jeden przykład: kilku malców ukradło szynkę rzeźnikowi; na sądzie przyznali się do przestępstwa, tłómacząc się, że uczynili to z głodu. Objaśnienie to było może i prawdziwe, ale to nie upoważniało sędziego, aby nawet nieletnim przestępcom dawał publicznie z krzesła sędziowskiego po kilka kopiejek na drogę i puszczał ich wolnych. A jednakże fakt taki miał miejsce istotnie; kilku ulicników, biednych, głodnych, bez przytułku może obudzić litość w człowieku, ale sędzia nie powinien publicznie wynagradzać przestępców. Takie widoki w sądzie demoralizują gorzéj niż karczmy złodziejskie i nocne przytułki swawoli i rozpusty.

Do przewlekania procesów w sądach pokoju i do powolnéj egzekucyi wyroków gminnych przyczynia się wspólna nad niemi apelacyjna instytucya zjazdów sędziów pokoju i gminnych. Zjazdy odbywają się raz w miesiąc, przez kilka dni. Na każdą gubernią są po dwa zjazdy. Sądzą w nich zjeżdżający się sędziowie gminni i pokoju pod prezydencyą stałego członka zjazdu czyli prezesa. Pomimo godną uznania pracowitość niektórych prezesów, pomimo to, że sesye odbywają się od rana do nocy, zjazdy sądzą nader wolno; apelacye wiszą po kilka miesięcy, oczekując terminu. Przecięciowo uważać można 4—6 miesięcy jako potrzebne do przeprowadzenia sprawy przez sąd pokoju i zjazdowy; jeżeli zwrócimy uwagę na to, że do atrybucyi niższego, niby bagatelnego sądownictwa należą sprawy o posiadanie, o pretensye osobiste do rs. 250 i działy majątków włościańskich po wsiach, a więc sprawy drobniejsze, obchodzące przeważniéj uboższą ludność, albo téż sprawy z natury swéj pilne, n. p. o komorne, to łatwo pojąć, że mieszkańcy naszego kraju tracą coraz więcéj zaufanie w siłę sprawiedliwości i bezwzględność porządku prawnego. Po miastach sędziowie pokoju i wyrokowaniem i przewłóczeniem spraw zasłużyli na pogardliwą, ludową nazwę morowych (po rosyjsku zowią się mirowymi, mir t. j. pokój), po wsiach sędziowie gminni, o ile należą do klasy oświeceńszéj, wyrobili sobie bardzo dobre imię, ale za to zjazdy zwłoką i powolném sądzeniem psują nieraz i osłabiają całą wartość wyroków gminnych. O sądownictwie wyższém, czyli zwyczajném, opowiem wam w następnym liście.

P. S. Eksploatacya miast polskich na cele wojenne rozwija się w naszéj gubernii na dobre. Ubogi w komunalny majątek Sieradz dać musiał 1000 rubli srb., Konin 2500 rs., kahał koniński 1500 rs.

Praga czeska, 28 maja.

(XX.) Jutro dzienniki czeskie wszystkich odcieni ogłoszą odezwę posłów czeskich do p. Aksakowa, prezesa komitetu słowiańskiego w Moskwie. Odezwa podpisana w imieniu posłów sejmowych przez dr. Riegra, który w ostatnim ustępie oświadcza, że otrzymał od kolegów swoich polecenie, powinszować narodowi rosyjskiemu rozpoczęcia wojny celem oswobodzenia Słowian południowych. Kładę nacisk na tę formę odezwy, ponieważ tym sposobem wywody, poprzedzające ten ostatni ustęp, uważane być muszą jako osobiste wywody dr. Riegra.

Zresztą odezwa ta jest nowym dowodem faktu, że Czesi w obecnéj wojnie rosyjsko-tureckiéj stoją na stronie Rosyi. Faktu tego można żałować albo go pochwalać, liczyć się z nim, albo ignorować go, ale w żadnym razie nie wypada składać go na pobudki nieczyste, jak to czyni pewien królewiecki korespondent Gazety Narodowéj, który w postawie tryumfatora oświadcza orbi et urbi, że rząd rosyjski przekupił tyle a tyle dzienników francuskich, niemieckich itd. i 7, tj. wszystkie dzienniki czeskie. Qui trompe-t. on ici? brzmi znany frazes francuski. Czy Gazeta Narodowa rzeczywiście przypuszcza, że ktoś z pomiędzy jéj czytelników uwierzy, że jéj królewiecki korespondent przeniknął tajniki czarnego biura petersburgskiego.

Ten sam korespondent niedawno nazwał wszystkich przywódzców czeskich en bloc „idyotami.“ Są to byli ministrowie, ambasadorowie, namiestnicy, sławni mówcy parlamentarni. Jakąż więc miarą trzeba mierzyć ludzi, aby tych przywódzców czeskich, zamiast powiedzieć przyzwoicie: „nie zgadzam się z nimi w tym a tym punkcie,“ nazwać „idyotami?“ I czy rzeczywiście ktoś uwierzy, aby przezacny ten korespondent poznał chociaż jednego z pomiędzy nich?

Taką bronią nie godzi się walczyć, tém więcéj, że podług niemieckiego przysłowia „Auf einen groben Klotz, gehört ein grober Keil,“ wybryki podobne do żadnych rezultatów dodatnich prowadzić nie mogą, lecz kończą się zwykle na wyzwaniach, które nie przyniosą dziennikarstwu zaszczytu przed publicznością.

Wracając do owego przekupstwa 7 dzienników czeskich, zapewnić mogę a priori, że ani w tém słowa prawdy nie ma. Gdyby na mocy sum, otrzymanych od rządu rosyjskiego dzienniki czeskie stawały po stronie Rosyi, nie miałoby to żadnego politycznego znaczenia, nie byłoby warto powiedzieć więcéj o tém, jak Dante mówi w pewnym razie: „Non ragioniam di lor, ma guarda et passa.“ Ale kto przekupił posłów, gminy czeskie, akademików, salony i kawiarnie itd., które tak samo jak dzienniki stawają po stronie Rosyi?

Nawet Augsburg. Allgemeine Ztg. sympatye czeskie dla Rosyi nazywa „idealizmem.“ Co do nas, niedawno na tém miejscu wyłuszczyliśmy powody tego zjawiska, Jak na dziś nie zmieni się ono z pewnością pod naciskiem oszczerstw albo obrażających wyrazów, jakiemi walczą niektóre dzienniki lwowskie. Czekajmy końca obecnéj wojny a potém będzie czas rozprawić się po przyjacielsku, lub po obcemu z Czechami.

Genewa, 24 maja,

(J. Cz.) Drugi wypadek, o którym wzmiankowałem w przeszłym liście, jest następujący. Rząd tutejszy, niewyczerpany w środkach dokuczania księżom prawowiernym, od pewnego czasu niepokoi ich o oddanie oryginalnych ksiąg metrycznych wszystkich parafii za dawniejsze lata, kiedy prowadzenie takowych należało jeszcze do ich urzędu. Jest to nic więcéj jak szykana, wyrachowana na to, aby położenie wiernych sług Bożych uczynić ile możności najnieznośniejszém. Plebani bowiem, stósując się do dawniejszego prawa, co roku kopie ksiąg metrycznych odsyłali do urzędu kanclerskiego, zkąd, jako zbyteczne, przenosiły się zwykle do sklepików na zawijanie sera, pieprzu itd. Dziś więc, kiedy zażądano od nich oryginałów, odmówili wręcz ich wydania i wnieśli rekurs do władz związkowych. Jednak niezważając, że ten jeszcze nie został rozstrzygniętym i że jednemu z księży rząd związkowy w tym samym sporze słuszność już przyznał, z czego wnioskować można, że i względem reszty podobnie postąpi, radykali tutejsi nie przestają napadać znienacka na mieszkania kapłanów, którzy do tego w oczach rządu nie posiadają żadnego urzędowego charakteru, przetrząsać szafy, kufry, komody, grozić więzieniem i tym podobnych dopuszczać się bezprawiów.

W końcu zeszłego miesiąca napadnięto takim sposobem na dom plebana, znajdujący się w gminie, w któréj dla zupełnego braku ateuszów kościół parafialny nie został zabrany na rzecz nowéj sekty. Księdza nie było w domu, więc do rewizyi przywołano jednego z gminnych urzędników. Nie znalazłszy czego szukano, postanowiono przetrząść kościół, a gdy zastępca wójta kluczów odmówił, otworzono drzwi wytrychem. Nie zabawiwszy we wnętrzu dłużéj nad dwie minuty, chciano stary zamek oderwać, a nowy, który z sobą przywieziono, przybić. Zastępca wójta jednak zagroził, że uderzy w dzwony na gwałt i tym sposobem kościół uratował. Świętokradzcy nie mieli odwagi na ten raz zamiaru do skutku doprowadzić — wrócili jednak, jak to łatwo można było przewidzieć, na trzeci dzień i mimo protestu gminnych urzędników i plebana zamknęli kościół, z którego oczywiście, dzięki odważnemu zachowaniu się zastępcy wszystko można było wynieść.

Na drugi dzień tenże zastępca udał się do Genewy, aby tam od rządu zażądać objaśnienia napadu i klucze kościelne reklamować. Zamiast tych ostatnich wręczono mu na doczekaniu uchwalone postanowienie, które pozbawiało go urzędu. Tu wszakże nie koniec jeszcze bezprzykładnéj swawoli sterników państwa, odejmujących bez najmniejszego powodu spokojnym obywatelom świątynie, które wystawili za swoje pieniądze, i prześladujących ile mogą tych, co z mocy swego urędu przeciw temu protestują. Wójtem owój gminy jest protestant, wybrany przez ogół katolicki dla swojéj prawości i zacnego charakteru, co już samo wymownym jest dowodem, jak niesłusznym jest zarzut niewyrozumiałości, który tak często czynią dziś katolikom. Przy akcie zaboru kościoła nie był on obecnym, ponieważ nie znajdował się w miejscu. Powróciwszy napisał natychmiast do prezydenta list, z którego następujący podaję wyjątek, aby zaznaczyć, jak tu akatolicy nawet zapatrują się na bezprawia radykałów.

Pochwalając w niniejszéj okoliczności zupełnie postępowanie mego zastępcy i dowiadując się, że w skutek takowego odwołanym został ze swego urzędu, upraszam Cię, Panie prezydencie, byś zechciał przyjąć i moję dymisyą. Chociaż nie wyznaję rzymsko-katolickiéj religii, uważam za obowiązek zanieść protest przeciw wprowadzeniu do kościoła naszéj gminy wszelkiego innego obrządku prócz rzymsko-katolickiego, ponieważ do niego należy ogromna większość wyborców, ktorzy mnie wójtem mianowali. Żałuję, że jestem zmuszony do tego kroku i ubolewam nad powodem, w skutek którego go czynię.

Odebrawszy to pismo, rząd wiedział, iż gmina przez wdzięczność za szlachetny postępek wybierze napowrót p. Emila de la Rive, takie jest bowiem nazwisko tego zacnego męża. Cóż więc robi, aby temu przeszkodzić? Oto na drugi dzień po otrzymaniu listu uchwala postanowienie, w moc którego pozbawia p. de la Rive urzędu wójtowskiego i przez to uniemożebnia jego ponowny wybór na przeciąg trzech lat....

Tak oto wyglądają swoboda, równość, braterstwo pod rządami ludzi, należących do stronnictwa, które w rozmaitych stronach świata w imię tych trzech wzniosłych wyrazów dąży do wywrotu podstaw społecznego porządku. Nie jestże obowiązkiem każdego walczyć przeciw temu stronnictwu?

Od dawna już n. p. dała się czuć potrzeba rewizyi konstytucyi kantonalnéj, szczególnie tych jéj ustępów, które dotyczą sposobu głosowania tak niekorzystnego dla katolików i zachowawczych pierwiastków ludności. Nawet radykali nie mogli odmówić słuszności temu powszechnemu żądaniu i wyznaczyli już dzień, w którym miano lud zapytać, czy życzy sobie téj rewizyi, czy nie i czy wolą jego jest, aby jéj dokonała osobno wybrać się mająca konstytuanta, lub téż teraźniejsza wielka rada. W tém zaszły wypadki w Francyi, które tutaj uważane są, oczywiście przez radykałów, jako coup d'état, jako wstępny akt do wprowadzenia na tron francuski hr. Chambord i do wojny z Włochami o powrócenie Ojcu św. zabranych prowincyi — słowem jako „nie dające się obliczyć w następstwach zwycięstwo klerykałów i syllabusa.“ Ledwie pierwsza wieść o nich doszła do Genewy, natychmiast jedno z politycznych towarzystw, które od kilku już lat trzęsie kantonem i z samych najzapaleńszych radykałów się składa, postanowiło na zebraniu odroczyć rewizyą na czas nieograniczony. Chcą oto tym sposobem uniemożebnić uregulowanie nieznośnych dla katolików stósunków i przedłużyć ile możności niekorzystny dla nich stan rzeczy, wyobrażając sobie, że będzie to pośrednia zemsta na katolikach francuskich..... Słusznie téż karcą to postępowanie pisma zachowawcze, mówiąc, jeżeli już uważacie wypadki we Francyi jako pożar, to gnuśną jest rzeczą chcieć swoję świecę zapalić u ognia, który objął dom sąsiada...

Na 50-letnią rocznicę biskupstwa Ojca św. szwajcarscy katolicy urządzili także pielgrzymkę do Rzymu pod wodzą swoich Biskupów. Piękne przytém sprawili upominki, które kupiono ze składek publicznych. Szczegóły podam w przyszłym liście.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem** nastąpiła widocznie stagnacya w operacyach wojennych. Telegraf donosi nam jedynie — że pomiędzy Widdyniem a Kalafatem trwa do téj chwili kanonada, która do żadnego, jak się zdaje, nie doprowadziła rezultatu. Telegram Presse z Kalafatu pod dniem 29 bm. wspomina tylko, iż ks. Karol stał przez cały czas walki przy bateryach, milczy zaś zupełnie o stratach, poległych i pożarach, jakie przecież kule ogniste na przedmieściu Widdynia wzniecić powinny. Ruchy armii moskiewskiéj, która w ostatnich dniach pospiecznie i z wielką energią dokonywała koncentracyi swéj nad Dunajem, powstrzymał niezwykły wylew Dunaju, który w wielu miejscach pozrywał komunikacye, poniszczył mosty i baterye nadbrzeżne. Telegraf Presse z Bukaresztu donosi znów dziś, iż wylane wody zniszczyły całą linią kolei żelaznéj pomiędzy Tekuczem a Braiłą.

N. Wiener Tageblatt donosi, iż do Małéj Wołoszy wkracza coraz więcéj Moskali. To téż Abdul Kerim zamierza obsadzić wojskiem brzegi Dunaju od strony Serbii. Wysoka Porta powiadomiła już podobno o tym zamiarze rząd serbski.

Turcy mają już w swém ręku trofea zwycięstwa. Korespondent Köln. Ztg z Ruszczuku donosi pod dniem 26 bm., że baszybożuki wzięli do niewoli rekonesans moskiewski, składający się z 6 ludzi. Żołnierzy moskiewskich osadzono w konaku w Ruszczuku.

Z kilku stron donoszą, iż w armii południowéj pomiędzy Czerkiesami odkryto spisek, zmierzający do podniesienia buntu przeciw Rosyi i do ogólnéj dezercyi w szeregi tureckie. Wskutek tego zdegradował w. ks. Mikołaj, jak donoszą z Orsowy do Wiednia, pułkownika Wołdonowskiego, kilku oficerów kazał rozstrzelać, a liczne oddziały wojska przenieść w strony północne Rosyi. Wiadomość tę potwierdza telegram z Kronsztadu, który opiewa, iż wykryto spisek między Czerkiesami, do którego wciągniono inne także oddziały wojska. Korespondent zaś bukaresztski Daily News tak o buncie tym w armii moskiewskiéj pisze: Bunt podniósł jeden pułk, w którym dwa szwadrony składają się z samych Inguszeńców, należących do jednego z plemion Kaukazu. Żołnierze dwóch tych szwadronów wypowiedziały posłuszeństwo moskiewskim oficerom i sponiewierali ich. Z powodu tego wysłano dwa te szwadrony w głąb Rosyi, inne dwa tegoż pułku, zrekrutowane z mniéj dzikich plemion, pozostały w Rumunii. W innych oddziałach czerkieskich nie przyszło do żadnego buntu.

---

* **Na azyatyckim teatrze wojny.** Aby uspokoić ludność carogrodzką, puszczono ze strony rządu wieść, że Ardahan napowrót Moskalom odebrany został. W Carogrodzie mają podobno mieć dowody, że Ardahan tylko przez zdradę dostał się w ręce moskiewskie.

Do wiedeńskiéj Pressy dochodzi na dniu 26 maja z Tyflisu wiadomość telegraficzna, że oddziały rekonesansowe rosyjskie z Ardahanu wysłane przeszły przez wzgórza (jest to Kanlü Dagh) w kierunku ku Olti, nie napotkawszy nigdzie na nieprzyjaciela. Najbliższe operacye rosyjskie nie tyle zmierzają do tego, by Kars oblegać, ile raczéj mają na celu ogólne posunięcie się ku Erzerum. — Natomiast do Neue Freie Presse nadchodzi depesza prywatna z 24 maja w tych słowach: „Wróciwszy z głównéj kwatery tureckiéj przez Olti, donoszę wam, że armia Muktara baszy, wynosząca 30,000 żołnierza, rozproszona jest w wąwozach gór Kanlü Dagh, Soghanlii Dagh i pod Achadobą. Lewe skrzydło armii tureckiéj idzie ku Ardanucz i Pennegerd, rezerwa lewego skrzydła załoguje w Olti. Upadek Ardahanu sprawił tutaj wśród wiejskiéj ludności bolesne wrażenie. Moskale postępują od Ardahanu zwolna naprzód.“ Dodajemy tu, że Achadaba może jest to samo, co „Akha“, które leży przy Katum-Su (Olti Czai nazywa się tak samo w górnéj swéj części) i przy drodze prowadzącéj przez dolinę z Olti do Erzerum.

Presse odbiera od swego korespondenta następujący telegram:

Tyflis, 27 maja. Jenerał Loris-Melikow wydał rozporządzenie dotyczące konfiskaty własności, należącéj do ludności w Armenii tureckiéj, która bez ważniejszego powodu siedziby swe opuściła. Rozporządzenie to wydano w celu, aby ułatwić zaprowiantowanie armii rosyjskiéj w żywność. W. książę Michał wydał także reskrypt, w którym ogłasza, iż kajmeny tureckie nie mają żadnéj wartości. Rosyjska armia płaci za wszystko gotówką. — Do téj chwili trwa bombardowanie fortu Siaret i Arab pod Karsem. Dywizya jenerała Okłobdżia odbywa rekonesanse pod Batum, Zichetdsiri i Czuruksu, przez co wstrzymuje Turków, podczas gdy kolumny rosyjskie z pod Ardahanu i Bajazidu posuwają się ku Erzerum.

Urzędowy telegram z Petersburga do Paryża wysłany donosi, że 26 bm. rano rozpoczęły się dwie zacięte bitwy, jedna w okolicy Batum, druga pomiędzy Olti i Erzerum. Jenerał Loris Melikow dowodził wojskami pomiędzy Olti i Erzerum. Lewe skrzydło jego wzmocniły wojska nieregularne i perscy ochotnicy.

Z Odessy piszą do Polit. Corresp., że część Krymu przeważnie przez żydostwo zamieszkałą, obsadzają wojskiem. Z Jalty aż do Sewastopola wyciągnięto kordon z czat kozackich. Na niektórych wzgórzach, które panują nad brzegami morza, budują prowizoryczne strażnice, które zaopatrzone będą w działa. Wszystkie wsie tatarskie przy Jusni Bereg (brzeg południowy) dostaną załogi. Tatarów zachowanie się nietylko nie jest wątpliwe, lecz nawet można je nazwać lojalném. Wydali oni władzom proklamacye, które pomiędzy nich emisaryusze tureccy rozrzucili. Wzywają oni w nich Tatarów do wzięcia udziału w świętéj wojnie i robią im widoki, że w nagrodę za to utworzą osobny, udzielny chanat. Natomiast wielu schwytano tatarskich dezerterów z armii południowéj w ich aułach i pod Simferopol rozstrzelano. Czasami pojawiają się na widowni tureckie okręty wojenne, ale wnet znikają. Alusztę wzmacniają. Jenerał v. Totleben spodziewany w Sebastopolu.

Powstanie Czerkiesów olbrzymie przybiera rozmiary. Moskwa wysyła 20,000 wojska w posiłkach, aby je przytłumić. Główna kwatera tego oddziału będzie we Władykaukazie.

O powstaniu Czeczeńców czytamy w dziennikach rozmaite opisy. I tak Kaukaz ogłasza następujące urzędowe doniesienie:

W połowie kwietnia pojawiło się w okolicach górzystych Iczkerii, Auch i w obwodzie Argan w pewnéj części ludności wzburzenie, które wkrótce pod wpływem fałszywych wieści, przez złośliwych fanatyków rozsiewanych, wyrodziło się w otwarte powstanie. Ponieważ mieszkańcom okolic górzystych wrodzona jest niejako skłonność do uniesień i burzliwości, przeto już w kilku dniach stanął pod bronią oddział z 200 ludzi złożony, który zrazu ukrywał się w boru pomiędzy Gerdyngen a Benaj, lecz niebawem wybrał sobie imama i jawnie wypowiedział posłuszeństwo rozporządzeniom władzy. Oddział ten udał się potém do aułu Gersel, podburzył mieszkańców wsi, przez które przechodził a wzmocniwszy się do 500 ludzi, zagroził napadem miejscowościom Wedeno i Kiszen-Auch. Równocześnie poczęto się także burzyć w całéj wschodniéj Iczkerii i usiłowano wciągnąć do powstania mieszkańców zamieszkujących wsie na równinie leżące. W tym celu wysłali powstańcy swych emisaryuszy w okolicę Argúńską, którzy obrali sobie głównie gminę Czerbolojew za miejsce działania i podburzania umysłów. W celu zniweczenia zamiarów rokoszan i przytłumienia w zarodku buntu w całéj wielkiéj Czecznie, gdzie się już także złowrogi niepokój zaczął objawiać, ściągnięto dwa oddziały wojska, jeden pod aułem Gersel, drugi pod aułem Awtura. Zarazem ogłoszono stan oblężenia w całéj okolicy Tereka. Obsadzenie obu tych punktów wojskiem, niemniéj usiłowania administracyi i rady dobrze myślących współplemieńców nie zdołały przecież na powstańcach żadnego wywrzeć wpływu. Owszém wyruszyli przeciw aułowi Majortup i starali się gwałtem zmusić mieszkańców do wzięcia udziału w powstaniu. Gdy tutaj im się nie poszczęściło, robili te same próby na mieszkańcach aułu Szali, gdzie ludność nader jest liczna. Spodziewali się, że ich łatwo do swych celów pozyskają, lecz czekał ich tutaj znowu wielki zawód. Mieszkańcy tego aułu nietylko że się do powstańców nie przyłączyli, lecz wypędzili ich ze swego obwodu bez pomocy wojska. Rokoszanie schronili się tedy do obwodu aułu Awstury, lecz i tutaj przyjęli ich mieszkańcy nieprzyjaźnie, rozpędzili ich i zmusili do cofnięcia się w góry. „Wrażenie, mówi to pismo, jakie zrobiła na górskiéj ludności wieść, że się zamiary powstańcze nie udały, było bardzo dobre i od tego czasu téż w całym obwodzie spokój przywrócony.“

We Władykaukazie, które to miasto od 5 bm. jest w stanie oblężenia, obiegają, jak do petersburgskiéj Boersen Ztg donoszą, wciąż niepokojące wieści. Jedno tylko jest pewném, że w kraju Czeczeńców powstały rozruchy. Buntownicy przeciągają z jednego aułu do drugiego i starają się ludność sfanatyzować, okazując jéj oręż Szamila, który spadł z nieba pomiędzy wiernych. Zresztą życie w mieście niepewne, gdyż zbyt często zdarzają się napady i mordy. I tak niedawno wymordowano całą familią z 5 osób złożoną.

Do Eastern Budget piszą z Petersburga:

Kroki, jakie poczyniła Wysoka Porta celem podburzenia mahometańskich poddanych rosyjskich do powstania, więcéj narobiły wrzawy pomiędzy Moskalami, aniżeli się do tego przyznają. Już dawniéj jak od roku ludność Kaukazu potajemnie jest zbuntowaną i jasna rzecz, że to przesyłanie morzem wojska i broni w różne miejsca nadbrzeżne, może łatwo sprowadzić powstanie, któreby armii operującéj w małéj Azyi stać się mogło niebezpiecznem. Dyplomacya moskiewska wytęża téż wszelkie siły, aby

odwrócić niebezpieczeństwo i dla tego stara się Persyą skłonić do interwencyą. Mujin khan, poseł perski w Carogrodzie, założył protest przeciw krokom, jakie poczynił w Kaukazie rząd turecki i to z powodu, że przez rozbudzenie fanatyzmu religijnego pomiędzy Mahometanami gotowa powstać w Persyi wojna domowa pomiędzy dwoma wyznaniami ze sobą rywalizującemi — szyitami i sunitami.

---

* **Serbia.** Pewną jest rzeczą', iż rząd serbski, mając świeży przykład na Rumunii, jak tanim kosztem zyskuje się niepodległość kraju, chętnieby chciał wystąpić znów zbrojno przeciwko Turcyi. A że ogół ludności nie życzy sobie wojny i zasoby kraju zupełnie są wyczerpnięte, pragnęłoby ministerstwo serbskie, aby kto inny dał na wojnę pieniędzy i ludzi. Rosya tymczasem, związana widocznie pewnemi obietnicami, jakie dała Austryi, chociażby chciała, nie może wyrzec stanowczego słowa i pozwolić Serbom na złamanie traktatu z Turcyą. W tym téż duchu przyjmować należy wszystkie wiadomości pochodzące z Serbii, które stósownie do niepewnéj sytuacyi, panującéj w Belgradzie, to brzmią wojennie, to pokój zapowiadają. Po oficyalnych zapewnieniach rządu serbskiego dni ostatnich co do gorących jego życzeń utrzymania neutralności, dzisiejsze doniesienia zapowiadają rychłe zbrojne wystąpienie Serbii. Do telegraficznego biura Hirscha telegrefują z Belgradu: „Serbia ogłosi niepodległość i wystąpi do wojny przeciw Turcyi, skoro armia rosyjska przekroczy Dunaj. Wojska serbskie koncentrują się nad Dryną, Kladową i w pobliżu Aleksinaczu.“ — Nader sensacyjna wiadomość obiega, jak donosi korespondent Köln Ztg, w dyplomatycznych kołach w Paryżu. Otóż według tego doniesienia miał książę Milan wysłać list do Petersburga, w którym komunikuje carowi, iż naród serbski pragnie gorąco wojny i jeżeli życzeniom tym zadość się nie uczyni, wybuchnie w Serbii niewątpliwie rewolucya. Książę donosi daléj, że dynastya Obrenowiczów była zawsze wierną aliantką Rosyi, z powodu tego liczy ona téż na pomoc cara. Listu tego miał się, jak daléj donoszą, ustraszyć gabinet peterburgski i zewolił na to, iż odtąd wolno znów ochotnikom z Rosyi wybierać się do Serbii. Wkrótce ma téż wyruszyć do Serbii 200 młodych oficerów rosyjskich, którzy w pierwszych dniach czerwca ukończą studya w szkole kadetów. Wiadomość ta jest nader wątpliwéj wartości i trudno ją pogodzić z przyjaznemi stosunkami, w jakich stoi Rosya do Austryi. Ta ostatnia, licząc widocznie na owę przyjaźń, śmiało występuje wobec Serbii i hamuje jéj zapędy wojownicze. Z Wiednia donoszą, iż władze austryacko-węgierskie przytrzymały w Orsowie 150 ochotników serbskich, którzy mieli zamiar przejść do Bułgaryi. Wszystkich tych ochotników wsadzono na parowiec „Tisza“ i odwieziono napowrót do Belgradu.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Na granicy Czarnogórza i w Hercegowinie przyjdzie teraz niezawodnie do znaczniejszego starcia pomiędzy armią ks. Nikity a Turkami. Naczelny wódz armii tureckiéj, Sulejman basza, otrzymał z Carogrodu z ministerstwa wojny rozkaz, aby bądź co bądź zaprowiantował Niksicz. W. Porta uległa, jak widać, woli parlamentu, który, jak wiadomo, natarczywie dopominał się, iżby spiesznie zaopatrzono osaczoną tę twierdzę w żywność. Sulejman basza wyruszy prawdopodobnie w tych dniach z znacznemi siłami pod Niksicz. — W Bośnii rozpoczął się już także ruch wojenny. Z Zagrzebia donoszą do Neues Wiener Tageblatt, iż powstańcy uderzyli w tych dniach na strażnicę turecką pod Topolą. Załoga ratowała się ucieczką, 30 żołnierzy tureckich legło na placu.

NIEMCY.

* Berlin, 29 kwietnia. Wysłanie eskadry, złożonéj z dziesięciu najlepszych okrętów wojennych floty niemieckiéj, na morze Śródziemne wykazuje, że i Niemcy postanowiły odegrać młodą swą marynarką pewną rolę w sprawie wschodniéj. Eskadra ta przeznaczoną została na morze egejskie, jak twierdzą tutejsze dzienniki, nie w celu zrobienia jakiéj demonstracyi Porcie, gdyż Niemcy nie mają z Turcyą żadnych spornych punktów, lecz w celu obrony poddanych niemieckich na półwyspie Bałkańskiém, których życie i mienie rzekomo są zagrożone przez obecne stósunki. Porcie naturalnie podobne środki nie mogą być bardzo przyjemnemi, i dla tego już poprzednio zapewniała przez swego ambasadora rząd niemiecki, że potrafi u siebie porządek utrzymać i że najświeższy ruch softów nie ma żadnego większego znaczenia. Zapewnieniom tym nie chciano tu jednakże uwierzyć.

Kongres socyalistyczny w Gocie zagaił onegdaj poseł do parlamentu p. Auer z Hamburga. Obecnych było 88 delegowanych, wysłanych ze wszystkich części Niemiec. Z znanych osobistości przybyli następujący posłowie do parlamentu: Auer, Fritsche, Most, Blass, Motteler i A. Kapell, daléj Hasenclever, Hasselmann i Tolcke. Z Berlina przybyli jako delegowani Fritsche, Most, Hassenclever, Rackow i Otton Kapell. Po wyborze pp. Geib i Hassencłever na przewodniczących zgromadzenia, zabrał głos p. Auer i wykazywał wzrost socyalnych demokratów w Niemczech. Podług przytoczonych przez niego dat, liczba głosów, która przy tegorocznych wyborach do parlamentu niemieckiego na kandydatów socyalno-demokratycznych padła, wynosiła włącznie z wyborami ściślejszemi 559,211, podczas kiedy przod trzema laty było głosów socyalnych-demokratów tylko 379,412. Tak samo się ma rzecz i z rozwinięciem prasy socyalno-demokratycznéj. Podczas kiedy bowiem stronnictwo to posiadało w roku zeszłym tylko 18 swych organów, dziś liczba ta wzrosła prócz dziennika Vorwaerts do 41. Z tych wychodzi 13 codzień, 14 trzy razy, 3 dwa razy i 11 raz na tydzień. 25 czasopism tych drukuje się w własnych drukarniach socyalno-demokratycznych, których liczba wynosi obecnie 14 w Niemczech. Liczba abonentów pism tych, wraz z organem humorystycznym „Neue Welt“, przenosi 150,000 — Pan Fritsche zdawał w miejsce chorobą złożonego posła Liebknechta sprawę o działalności posłów socyalno-demokratycznych. — Nad wnioskiem Maxa Hegel (z Kamienicy): „Kongres zechce posłom socyalno-demokratycznym w parlamencie zalecić, ażeby wnieśli o wykreślenie z kodeksu karnego paragrafów, tyczących się bluźnierstw i wyśmiewania religii“ do porządku dziennego, ponieważ już par. 4 programu stronnictwa tego domaga się „zniesienia wszelkich praw państwowych, któreby ograniczały wolne wypowiadanie swego zdania, wolne myślenie, badanie i t. d.“ Odebrane telegramy z życzeniami od socyalno-demokratów z Węgier, od obradującego równocześnie kongresu socyalistycznego w Vorarlbergu i t. d., zostały w kocu posiedzenia odczytane.

Na wczorajszém posiedzeniu, dnia 28 b. m., tegoż kongresu, które się o godzinie 8éj zrana rozpoczęło a o 8 wieczorem zakończyło, przekazano przedmiot obrad, tyczący się socyalistycznych organizacyi w Niemczech do przedwstępnych obrad komisyi, złożonéj z 7 członków, których liczba przez kooptacyą może być zwiększoną. Wniosek o polecenie socyalistycznym posłom, ażeby przedłożyli w parlamencie niemieckim projekt, tyczący się wolnego wykonywania praw o asocyacyi i zgromadzaniu się, załatwiono przejściem do porządku dziennego. W sprawie stałéj i czasowéj agitacyi socyalistycznéj w Niemczech przyszedł pod obrady cały szereg wniosków, lecz tylko kilka z nich przyjętemi zostało.

Przed wydziałem karnym sądu apelacyjnego w Kolonii, toczył się dnia 24 maja wobec nadzwyczaj licznie zebranych słuchaczów proces przeciwko profesorowi zamkniętego seminaryum duchownego, księdzu Scheeben. Oskarżony zamieścił był o zachowaniu się wojskowych w Marpingen artykuł w Kölnische Volks Ztg., w którym twierdził, że woj ko postępowało sobie w Marpingen tak, jakby w kraju nieprzyjacielskim. W tém znaleziono obrazę korpusu oficerów 30 pułku piechoty. W pierwszéj instancyi uznano oskarżonego niewinnym. Jak wypadnie wyrok drugiéj instancyi, nie wiadomo, gdyż trybunał sądowy odroczył publikacyą tegoż do dnia 30 b. m. Tyle jednakże pewna, że przez przesłuchanie licznych świadków w terminie audyencyjnym okazało się, że wojsko pruskie w Marpingen rzeczywiście rekwirowało w sposób nieuprawniony, od mieszkańców różne potrzeby, sponiewierało pojedyncze osoby i t. d. To zeznali nietylko świadkowie odwodowi, ale nadto po części i powodowi, w których liczbie znajdowało się kilku oficerów, podoficerów i szeregowców, burmistrz z Marpingen i sekretarz powiatowy.

Armee Verordnungsblatt ogłosić ma jutro rozkaz cesarski, tyczący się tak zwanego wyrównania sił wojskowych nad granicą francuską. Stósownie do tego rozkazu udać się mają do Alzacyi i Lotaryngii, częścią zaraz, częścią na jesień, dwa pułki jazdy, cztery bataliony piechoty, batalion strzelców i baterya artyleryi pieszéj.

Rada związkowa odrzuciła — jak się dowiaduje Post — na dzisiejszém posiedzeniu uchwałę parlamentu, domagającą się, ażeby paragrafy z nowego prawodawstwa, traktujące o zmuszaniu świadków do zeznań (Zeugnisszwang), już teraz w życie wprowadzone zostały.

FRANCYA.

* Paryż, 28 maja. Dzienniki podają dzisiaj bliższe szczegóły o przedstawieniu się urzędników podwładnych ministrowi spraw wewnętrznych, p. Fourtou, z któréj to sposobności skorzystał minister, aby wypowiedzieć zamiary rządowe na przyszłość. Mówił tedy, że Francya, dzięki swéj wybornéj administracyi, zdolną była przejść bez szwanku tyle przesileń. Minister spodziewa się, że i tym razem tak będzie, zwłaszcza że obecny rząd pojednawczo zamierza występować, zarazem jednak ma postanowienie z stałością niewzruszoną bronić i zastósowywać prawa. Do merów paryskich zwróciwszy się, zalecał im gorąco utrzymanie porządku i publicznego bezpieczeństwa, dla interesów handlowych i przemysłowych koniecznego, a do prezydentów i członków syndykatu ajentów wekslowych rzekł: „Potrzeba najzupełniejszego bezpieczeństwa jest to, co zajmuje przedewszystkiém masę narodu pracującą i po za partyami stojącą. Jestem szczęśliwy, że mogę zapewnić, iż w żadnym czasie i w żadnych okolicznościach pokój nie był tak zabezpieczonym, jak dzisiaj. Wszystko, co przeciwko temu głoszą, jest fałszywém. W obecném położeniu rozwój interesów i pracy znikąd na żadne nie napotyka przeszkody. Stanowczo rozpocząć musimy erę pokoju i przekonany jestem, że jeżeli potrwa ona lat kilka, dobrobyt Francyi najwyższego dosięgnie szczytu. Na politykę się umiera, żyje się tylko z interesu. Co Panom mówię, jest najszczerszym programem rządu, który określić można w tych kilku słowach: marszałek jest porządek i pokój.“ Syndyk ajentów wekslowych odpowiedział na to ministrowi, że przemysłowcy i ludzie, zajmujący się interesami, nic nie chcą wiedzieć o socyalistycznych dążnościach, że się spuszczają na siłę rządu i że giełda już przez podwyższenie kursów okazała, jakie ma zaufanie do nowego ministerstwa. Do korpusu oficerów gwardyi republikańskiéj rzekł minister: „To połączenie słów (garde républicaine) czyni z Panów żywy wyraz orędzia rządu marszałka Mac Mahona i zdefiniować je można tak: obrona porządku na terenie konstytucyi.“ Słowa te ministra są zaprzeczeniem wszystkich bredni, jakie prasa republikańska w obieg puszcza celem podkopania powagi dzisiejszego rządu.

Ogłoszona dzisiaj lista pierwsza złożonych resp. nowo mianowanych podprefektów i jeneralnych sekretarzy obejmuje 69 nazwisk, ale odnosi się tylko do 24 departamentów i jutro daléj będzie kontynuowaną. Jak słychać, ma wogóle 253 podprefektów i 80 jeneralnych sekretarzy opuścić swe posady, tak że tylko 22 podprefektów i 5 jeneralnych sekretarzy pozostanie dawniejszych.

Legitymista Riaut zamianowany został dyrektorem poczt. Rząd stara się krzywdę, wyrządzoną pierwotnie skrajnéj prawicy, teraz naprawić, powołując z jéj grona osobistości do władz najwyższych.

Wczoraj odbył się w Compiègne bankiet, urządzony dla osób, biorących udział w wystawie, na którym radykalni deputowani, nie należący wcale do departamentu, jak Pascal Duprat i Maileffeu, w najgwałtowniejszy sposób zaczepili marszałka. Z powodu tego oburzenie wielkie panuje pomiędzy ludnością w Compiègne przeciwko tym czerwonym predykatorom.

Wczoraj „cały Paryż“ był w Chantilly na wyścigach konnych.

Syn marszałka Mac Mahon Emanuel spadł przed kilku dniami w lasku bulońskim z konia i ciężko się potłukł.

ROSYA.

* Petersburg, 29 maja. Biuro Wolffa podaje następujące resumé urzędowe o dotychczasowym przebiegu wojny:

Sprawozdania z obu teatrów wojny, rozpowszechniane po całéj monarchii, mają tę stanowczą korzyść, iż uspokoić mogą miasta nadbrzeżne morza Czarnego. Skuteczność urządzeń naszych torpedowych okazuje się nietylko przy odporze, ale nadto — jak to wykazuje ostatnie zajście z monitorem — i przy zaczepce wyborną. Na sputoszenia, jakiego doznają niektóre wsie nadbrzeżne w Azyi przez tureckie okręty wojenne, trzeba było być z góry przygotowanym. Na wybrzeżu takiéj rozciągłości nie może być każdy punkt obsadzonym. Na rezultat jednakże wojny nie wywrze żadnego wpływu owo pustoszenie i palenie pojedyńczych osad. Marsz nasz na Erzerum odbywa się w porządku, a miasto to wraz z Karsem i Batum tworzy pierwszą linią naszych operacyi. W marszu tym nie przeszkadzają nam wywołane przez Turków powstania Czeczeńców i Abchazów. Obwód Tereku jest już uspokojony a przeciwko wysadzonym przez Turcyą na ląd Czerkiesom, którzy zrewoltować mają pojedyńcze szczepy, wysłano kolumny ruchome; na wielką wojnę nie ma to żadnego wpływu. Usiłowania jednakże Turcyi użycia powstania za główny czynnik w obecnéj wojnie mogą łatwo wywołać nad Dunajem odwet. Rząd rosyjski zrzeka się jednakże podobnych środków pomocniczych; jak cele wojny ogranicza, tak téż trzyma się zdala od pewnych środków. Przeciwnie stara się on tam, gdzie jak n. p. w Serbii wszystko do wojny przegoracо odradzać od udziału. Rosya, bez względu na to, czy kilka tysięcy Abchasów powstanie, czy nie, nie wykroczy swém postępowaniem po za linią, któraby wywołać mogła rewolucyą.

Car ucieka — jak twierdzi Bohemia — z powodu wewnętrznego niepokoju do armii.

Dziennik ten opowiada:

Od czasu, jak car Aleksander nie styka się bezpośrednio z wojskami i dowódzcami armii i do Petersburga powrócił, opanowało go takie wzburzenie i niespokojność, że lekarze jego obawiają się przy i tak drażliwym temperamencie monarchy złych skutków w przyszłości. Telegrafem nadsyłane sprawozdania i doniesienia nie wystarczają carowi, chce on ciągle coś pewniejszego i dokładniejszego wiedzieć i zaledwie znieść może rozdział z armią w chwili stanowczéj. Ze względu na te okoliczności zaproponowali podobno lekarze sami, ażeby car, jeżeli wzburzenie jego umysłu, połączone z wrażeniami z powodu wypadków wojennych, jeszcze bardziéj nie ma się wzmódz, powrócił znowu do armii i przynajmniéj pierwsze stanowcze zajścia na teatrze wojny z bliska śledził.

Nadużycia intendentury armii w Kiszeniewie surowo, jak piszą do Czasu, w ostatnich czasach skarcone zostały, po przekonaniu się, że mąka, na potrzeby wojska dostarczana, zawierała wapno. Jenerał, główny intendent armii, wyrokiem sądu polowego skazany został na rozstrzelanie i wyrok natychmiast wykonano.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 maja. Przedwczoraj odbyło się w Watykanie posłuchanie bardzo licznéj pielgrzymki amerykańskiéj ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj. Arcybiskup z Filadelfii Mons-Wood, otoczony dziesięciu Biskupami i wielką liczbą duchownych, odczytał adres i złożył bogatą ofiarę. Daléj przedstawiciele innych dyecezyi składali szczodre jałmużny i dary wielkiéj wartości. Z kolei Ojciec św. przemówił ze zwykłém namaszczeniem i zwykłą siłą.

Tego samego dnia wysłańcy licznych konferencyi krajowych i zagranicznych towarzystwa św. Wincentego a Paulo składali Papieżowi życzenia swoje.

Kanadyjczycy, którzy się spóźnili dla przypadku na morzu, spodziewani są wkrótce. Na parowcu Villa de Bruxelles popsuła się machina i tylko za pomocą żagli podróż odbywają.

Ojciec św. przyjmował osobno księcia i księżnę Parmy, tudzież księżnę Thurn-Taxis, siostrę cesarzowéj austryackiéj, i jéj młodego syna, obecnie głowę rodziny.

Mons. Angelo Bianchi, Arcybiskup z Miry, dotychczasowy nuncyusz w Bawaryi, został sekretarzem św. kongregacyi Biskupów i kleru regularnego (w miejsce zmarłego mons. Nardi). Nuncyuszem w Monachium mianowany jest mons. Kajetan Alois-Masella, sekretarz propagandy do spraw obrządków wschodnich. W miejsce mons. Masella wstępuje mons. Maryan Rampolla. W końcu sekretarzem św. kongregacyi studyów zostaje po mons. Czackim, posuniętym na sekretarza w kongregacyi spraw nadzwyczajnych, mons. Ludwik Pallotti.

Na audyencyach, których Ojciec św. nie przestaje udzielać deputowanym z pojedyńczych dyecezyi, od korporacyi i zakładów, ofiarowane bywają Papieżowi najrozmaitsze a bogate dary. Klasztory żeńskie przesyłają hafty i koronki szczególniejszéj piękności. Kielichów, ornatów, bielizny kościelnéj, nie łatwoby zliczyć przyszło.

Wczoraj przyjmował Papież pielgrzymów z dyecezyi Cambrai, Arras i Montpellier. Odpowiadając na adresa, odczytane przez kanclerza i jednego z professorów uniwersytetu katolickiego w Lille, pochwalił szczodrobliwość wiernych, co wznieśli tak szybko zakład, mogący służyć za wzór, i istotnie papiezki. Rozszerzył się potém o potrzebie dobrego wychowania i dodał: trzeba żeby „nauczyciele byli katolicy a nie liberały lub faryzeusze, bo słusznie mówi przysłowie: lupus fremens, lupus tremens, semper lupus.“

Jenerał Kancler złożył Papieżowi, w imieniu oficerów dawnéj armii papiezkiéj, miecz misternéj roboty, a jenerał Charette przysłał śliczną srebrną statuetkę Żuawa papiezkiego, trzymającego chorągiew Serca Jezusowego.

Akademie rzymskie odbywają jedna po drugiéj posiedzenia, w czasie których w mowach, wierszach i śpiewach znani pisarze i wirtuozi sławią pamiątkę jubileuszową.

Ojciec św. udzieli Sakramentu Bierzmowania w Zielone Swiątki dzieciom Księstwa Parmy i księżnéj Thurn-Taxis.

Cesarz austryacki przysyła z powinszowaniem hrabiego Larisch.

Za oknami radykalnych księgarzy i w składach rycin Rzymu powystawiane są brzydkie karykatury, wyszydzające Ojca świętego i pielgrzymów.

Wystawa przedmiotów ofiarowanych Ojcu św. już jest otwarta. I ilość darów i ich wartość uderza i zdumiewa. Sami Belgijczycy ofiarowali 200 kielichów, 500 paten i ogromną moc ornatów i bielizny kościelnéj.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 29 maja. Do Tageblatt donoszą z Belgradu: Metropolita serbski odprawił dziś uroczyste nabożeństwo na pomyślność broni rosyjskiéj; w nabożeństwie wzięli udział książę, księżna, ministrowie, reprezentanci konsulatu rosyjskiego. Wrócili tu dawniejsi oficerowie oddziałów ochotniczych, ponieważ nie chciano ich przyjąć ani do armii rosyjskiéj, ani do legionu bułgarskiego. — Orsowa: Internowanych tu 121 ochotników serbskich odtransportowali honwedzi na brzeg serbski. — Turn-Sewerin: Osman basza wydał rozkaz, wstrzymujący wolną żeglugę na Dunaju pod Adakaleh.

Londyn, 29 maja. Według doniesienia Morningpost postanowiła Porta przyjmować do armii wychodźców. Pewna liczba oficerów angielskich zamierza wstąpić do armii lądowéj.

Madryt, 29 maja. Rząd postanowił zakazać wszelką publiczną religijną demonstracyą, któraby posłużyć mogła za pretekst do machinacyi karlistowskich.

Carogród, 29 maja. Ambasadorów zapewniono urzędownie, że stan oblężenia pozostawi kapitulacye nienaruszonemi. Gdyby jakiekolwiek środki przedsięwzięte być miały przeciwko poddanym obcych mocarstw, natenczas porozumianoby się pod tym względem z konsulatami. Przepisy, odnoszące się do stanu oblężenia, zakomunikowane zostaną wkrótce. — Ambasador austryacki miał dziś posłuchanie prywatne u sułtana. — Co do Ardahanu nie nadszedł tu, prócz depeszy gubernatora Wlazystanu, żaden inny telegram.

Petersburg, 29 maja. Naczelny wódz armii kaukazkiéj telegrafuje pod dniem 29 bm., iż jenerał-porucznik Torgukassow napotkał w dniu 26 bm. na trzy oszańcowane obozy tureckie pod Karaklissa, Allaszkartashan (?), w których się znajdowało 12 batalionów. W czasie rekonesansu pokazały się hufce Kurdów, które kozacy rozproszyli. Po stronie rosyjskiéj było 2 zabitych i 1 ranny. — W dniu 25 bm. stoczyła dywizya kozaków z armii Loris-Melikowa pod Magharadjik z oddziałem tureckim, który wyszedł z Karsu, zwycięzką potyczkę, dzięki przewadze broni. Po stronie rosyjskiéj 6 rannych, żadnego zabitego. Turcy pozostawili na placu 40 zabitych. — Telegramy naczelnéj komendy armii naddunajskiéj donoszą, iż powódź, spowodowana ulewnemi deszczami, wielkie wyrządziła szkody i powstrzymała ruchy armii. — Deszcze ulewne popsuły także drogi na Kaukazie.

Ateny, 29 maja. Do Allg. Ztg donoszą, iż rząd grecki zawarł układy na odstawę broni, amunicyi i okrętów pancernych w sumie

Dodatek.